

DZIENNY EFEKT LIFTINGU DLA DŁUGOTRWAŁEJ
REDUKCJI ZMARSZCZEK I UJĘDRNIENIA SKÓRY.

NOWOŚĆ

LIFTACTIV SUPREME

PIELĘGNACJA KORYGUJĄCA DZIENNE STARZENIE SKÓRY
[RAMNOZA 5% + Kompleks DAY-PROOF]

DZIENNE STARZENIE SKÓRY ZDEFINIOWANE NA NOWO PRZEZ VICHY

W ciągu dnia na twarzy pojawiają się oznaki starzenia. Dzień po dniu zjawisko nasila się, a skóra traci młody wygląd.

LIFTACTIV SUPREME to pierwsza pielęgnacja Vichy, która łączy **RAMNOZĘ 5% I KOMPLEKS DAY-PROOF**, aby przeciwdziałać pojawianiu się i utrwalaniu oznak starzenia skóry. Efekt utrzymuje się w ciągu dnia i długotrwale.

OPRACOWANA WE WSPÓŁPRACY Z DERMATOLOGAMI

W CIĄGU DNIA*:

- ZMARSZCZKI WYGŁADZONE
- RYSY TWARZY JAK WYPEŁNIONE
- OZNAKI ZMĘCZENIA ZNIWELOWANE



W CIĄGU 1. MIESIĄCA:

EFEKT LIFTINGU

- REDUKCJA ZMARSZCZEK
- +32% JĘDRNOŚCI SKÓRY**

POPROŚ FARMACEUTĘ O PORADĘ – WWW.VICHY.PL

* Samoocena, 52 kobiety, 4 tygodnie, krem do skóry normalnej i mieszanej.

** Test instrumentalny, 40 kobiet, 4 tygodnie, krem do skóry normalnej i mieszanej.

TWOJA IDEALNA SKÓRA
VICHY
LABORATOIRES



ślawomir mizerski z życia sfer

I tylko Polaków żal

Szef FBI Comey, zmuszony do przeproszenia nas za słowa o współodpowiedzialności Polaków za Holocaust, co prawda nas nie przeprosił, ale trzeba powiedzieć, że w wyniku naszych nacisków był blisko i w zasadzie się o przeprosiny otał. Dowodem jest list do polskiego ambasadora w USA, w którym Comey wyraża żal z powodu wypowiedzianych przez siebie słów. „To więcej, niż można się było spodziewać z płynących dotąd doniesień” – przyznała z radością polska premier.

Ale jako Polacy nie powinniśmy się żalem Comey'a zanadto upajać. Nie oszukujmy się, ten żal nie jest w stanie w pełni zaspokoić naszych ambicji, bo stać nas na więcej. Jesteśmy narodem legitymującym się historią zbyt bogatą i obfitującą w heroiczne momenty, żeby pozwalać ludziom pokroju Comey'a na bezkarne mówienie czegoś i nieprzepraszanie

nas za to, a jedynie wyrażanie z tego powodu żalu.

Wszyscy mamy świeżo w pamięci kilkanaście ostatnich dni, gdy z nadzieją oczekiwaliśmy na przeprosiny Comey'a, które – jak zapewniał rząd – pod naporem naszego moralnego oburzenia miały nadejść od razu. Mocno w te przeprosiny wierzyliśmy, prognozy MSZ i niektórych publicystów były w tej sprawie bardzo optymistyczne. Niestety, z czasem zrozumieliśmy, że Comey nas zwodzi, a Obama z niezrozumiałych powodów trzyma jego stronę. Stosunki między nami i Comey'em ulegały coraz większemu ochłodzeniu. W wielu polskich domach rozpętały się dyskusje. Niektórzy z nas, nie mając nadziei na przywołanie do porządku obrażającego nas Comey'a, w odwecie sami zaczęli Comey'a obrażać, stawiając pod znakiem zapytania jego wykształcenie, poziom inteligencji i prowadzenie się jego matki. Tylko

nieliczni Comey'a bronili, tłumacząc jego czyn poważnym deficytem wiedzy historycznej ocierającym się o debilizm.

Po nieprzeproszeniu nas przez Comey'a u części polityków i publicystów pozostał niesmak oraz przekonanie, że skoro nas się za nic nie przeprosza, to i my nie powinniśmy, bo narażamy się na śmieszność i lekceważenie. Nie jest tajemnicą, że gdy kandydat Jarubas zachował się elegancko i przeprosił w telewizji premiera Orbána po węgiersku, wzbudził jedynie ogólną wesołość. A gdy prezydenci Kwaśniewski i Komorowski przeprosili Żydów za Jedwabne, to w rewanżu Żydzi za nic nas nie przeprosili. Prawdę mówiąc, nie wyrazili nawet żalu z powodu tego, że na skutek przeprosin naszych prezydentów doszło do nakręcenia filmów „Ida” i „Pokłosie”, za które do dzisiaj Polaków nikt nie przeprosił.



POŻEGNANIE



- 10** Janina Paradowska
Nieżłomny Bartoszewski

TEMATY
TYGODNIA

- 12** Piotr Kowalczuk
Imigranci u bram
16 Jacek Żakowski
Zło zwykłych ludzi

POLITYKA

- 18** Wojciech Szacki
Na prawo od PiS
22 Anna Dąbrowska
Małgorzata Sadurska:
pierwsza dama prezesa

SPOŁECZEŃSTWO

- 24** Ewa Wilk
Przepracowani Polacy
28 Marek Ostrowski
Co robić z przestępcami
chorymi psychicznie
31 Violetta Krasnowska
Medialne
imperium SKOK
34 Juliusz Ćwieluch
Wojskowe zakupy
od A do Z
38 Joanna Podgórska
Pigułka po: legalna,
ale trudno ją kupić
40 Jak wygląda starość
homoseksualistów
– mówi socjolog
Krzysztof Kliszczyński
42 Agnieszka Sowa
Gorzkie wianki sołtysa

RYNEK

- 44** Ryszarda Socha
Nasi skąpi bogacze
48 Cezary Kowanda
Banki wyciskają
klientów
52 Joanna Solska
Fiskus przesolił
w barach mlecznych

ŚWIAT

- 56** Jędrzej Winiecki CHINY
Duma i nienasycenie
60 Paulina Wilk EMIRATY
Masdar – pierwsze
inteligentne miasto
63 Maciej Jarkowiec USA
Konfederaci
nie składają broni

W NUMERZE

POLITYKA 18/28.04–5.05.2015

**12** Afryka płynie do Europy**34** Polska armia kupuje na potęgę**104** Björk – powrót niepokornej**112** Motocyklizm – filozofia i politykaROZMOWA
POLITYKI

- 66** Jak Rosjanie widzą
Zachód i siebie – mówi
działaczka demokratyczna
Irina Szczerbakowa

HISTORIA

- 70** Grzegorz Mathea
Kłęska latynoskiego
Napoleona
74 Andrzej Krawczyk
Czeskie
powstanie praskie
77 Marcin Zaremba
Amerykanin w PRL

NAUKA

- 80** Przemek Berg
Mamy optyczny
zegar atomowy!
84 Andrzej Hołdys
Indie walczą o wiatraki
88 Paweł Walewski
Podagra atakuje
90 TECHNOECHO

KULTURA

- 96** Zdzisław Pietrasik
Dwie kultury III RP
100 Janusz Wróblewski
Wszystkie role
Angeliny Jolie
104 Bartek Chaciński
Fenomen Björk
107 KAWIARNIA LITERACKA
Jakub Żulczyk
108 Jakub Knera
Savoir-vivre
dla widzów
111 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

LUDZIE I STYLE

- 112** Mirosław Pęczak
Więcej niż motor
116 Piotr Sarzyński
Majówka w mieście
120 Joanna Traciewicz
Nowe hobby
– dać się zamknąć i uciec
124 Marcin Piątek
Boks: pojedynek
gigantów

NA WŁASNE OCZY

- 132** Barbara Pietkiewicz,
fotografie Anna Musiałówna
Siła rudyh

STAŁE RUBRYKI

- **4** Mleczko i Mizerski
• **6** Ludzie i wydarzenia • **92** Afisz
• **126** Passent • **127** Tym
• **128** Hartman • **130** Fusy, plusy
i minusy • **138** Polityka i obyczaj



Nepal pod gruzami

Ostateczny bilans trzęsienia ziemi w Nepalu może sięgnąć 10 tys., a nawet 15 tys. ofiar. Taka prognoza ukazała się zaledwie dwa miesiące temu na stronie GeoHazard, międzynarodowej organizacji pomagającej państwom przygotować się do ekstremalnych sytuacji. Geolodzy przyjmują, że trzęsienia tej skali w tym samym miejscu przytrafiają się raz na 70, 80 lat. W Nepalu ostatnie takie było w 1934 r. i pociągnęło za sobą 10 tys. ofiar. Podziemne napięcie, którego efektem była najnowsza tragedia, narasta w tym regionie od 25 mln lat. Wtedy to Indie, jeszcze jako wyspa, zderzyły się z Azją. Dokładnie pod Nepalem nachodzą na siebie

dwie płyty tektoniczne, indyjska i eurazjatycka. Ta pierwsza posuwa się na północ o 5 cm rocznie, czego długofalowym efektem są najwyższe góry świata.

To właśnie Himalaje są największym skarbem Nepalu – osiem z dziesięciu najwyższych gór świata znajduje się w tym kraju. To jedno z najbiedniejszych państw (197 miejsce pod względem PKB) utrzymuje się głównie z turystów. W trakcie sobotniego trzęsienia w 31-milionowym kraju było ich ponad 300 tys., w tym ponad tysiąc w masywie Mount Everestu, bo właśnie rozpoczął się sezon wspinaczkowy. Co najmniej 17 wspinaczy zginęło pod lawiną, którą wywołało trzęsienie.

Prawo knebla



Hispańska organizacja pozarządowa nazwała się Nie Jesteśmy Przestępstwem, a powinna: Jesteśmy Pomysłowi. Jej działacze zorganizowali pod parlamentem w Madrycie demonstrację, której jedynymi uczestnikami było... kilkanaście tysięcy hologramów. To niecodzienny protest przeciwko planowanej ustawie o bezpieczeństwie publicznym, która bardziej znana jest jako *ley mordaza*, prawo knebla. Projekt uznaje manifestacje w określonych miejscach za naruszenie bezpieczeństwa publicznego, a dla uczestników przewiduje drakońskie kary: 30 tys. euro grzywny dla gromadzących się pod budynkami administracji państwowej i aż 60 tys. dla demonstrujących przed dworcami, elektrowniami i podobnymi obiektami. Za „nieautoryzowane” fotografowanie i nagrywanie policjantów podczas pracy również groziłaby kara w wysokości 30 tys. euro, co wzbudza szczególnie kontrowersje, bo miejscowi funkcjonariusze chętnie sięgają po rozwiązania siłowe, rejestrowane przez obywateli na komórkach.

Prawo knebla forsuje prawicowa Partia Ludowa, która przedstawiła swój projekt jeszcze w 2013 r., na fali społecznych demonstracji przeciw coraz większym cięciom budżetowym w edukacji i służbie zdrowia oraz ujawnianym przez media skandalom korupcyjnym. Pomimo zmasowanej krytyki ze strony opozycji, mediów, organizacji praw człowieka, a niedawno nawet ONZ, ludowcy korzystają z większości w parlamencie: w grudniu ustawę zatwierdziła izba niższa, a w zeszłym miesiącu senat. Prawo knebla ma wejść w życie 1 lipca.

Nokia wraca na scenę

Francji znów ubył kawałek narodowej dumy. Z rynku znika wspólne dobro: francuski Alcatel-Lucent, działający w branży telekomunikacyjnej, koncern o zasięgu globalnym (obecny również w Polsce), z centralą w Paryżu. Teraz centrala przeniesie się do małej fińskiej miejscowości Espoo, bowiem francuskiego giganta, który w 2006 r. połączył amerykańską firmę Lucent Technologies, właśnie połączyła Nokia. Francuzom mariaż z Amerykanami nie wyszedł na dobre, ujawnił bowiem nieprzystawalność obu korporacyjnych kultur (i języków). Nokia za to przedwcześnie ogłoszona została nieboszczykiem, kiedy przegapiwszy nadejście epoki smartfonów, zdecydowała się w 2013 r. sprzedać produkcję telefonów



© FORUM

komórkowych (których w połowie lat 2000 była największym producentem na świecie) amerykańskiemu Microsoftowi.

Odchudzona Nokia szybko stanęła na nogi, szczególnie mocna w technologii 3G i 4G. Teraz, z francuskim wsparciem, ponad 40 tys. inżynierów i 27 mld euro obrotów, wyrasta na głównego gracza światowej telekomunikacji, obok Ericssona i dwóch szybko rosnących chińskich gigantów, ZTE i Huawei. Zobaczymy, jak się teraz doszłifuje wspólna kultura korporacyjna. Może w tym pomóc osoba szefa nowej wielkiej firmy: 48-letni **Rajeev Suri** urodził się w New Delhi, mieszkał z rodzicami w Kuwejcie, do szkół chodził w Anglii i Ameryce, a pierwsze doświadczenia zawodowe zdobywał w Nigerii.

Antyzoo

Od zeszłego tygodnia zoofilia jest w Danii nielegalna: za jej uprawianie grozi teraz rok więzienia, a recydywa będzie oznaczać już dwa lata za kratami. W miejscowym parlamencie przeciw zakazowi była tylko niewielka partia libertariańska, a od głosu wstrzymało się ugrupowanie skrajnej lewicy – sęk jednak w tym, że posłom głosującym za przyjęciem ustawy nie chodziło o dobro maltretowanych zwierząt, tylko nadszarpnięty wizerunek ojczyzny.

Miejscowi ekolodzy już od dawna zabiegali o zaostrzenie prawa w tej kwestii, pod stośną petycją podpisało się ponad 160 tys. Duńczyków, ale lokalne ministerstwo rolnictwa nie było inicjatywą zainteresowane i to pomimo że już przed kilkoma laty co piąty duński weterynarz stwierdził w oficjalnym rządowym badaniu, że podejrzewa u niektórych leczonych przez siebie zwierząt gwałt ze strony człowieka. Kopenhagę do działania zmusił dopiero współpracujący ze stacjami CNN i HBO magazyn „Vice” – jego dziennikarze ujawnili, że od kiedy w 2011 r. zoofilię zdelegalizowała Norwegia, a w 2013 r. Szwecja i Niemcy, mieszkańcy tych krajów zjeżdżają do sąsiedniej Danii legalnie dawać upust swoim niecodziennym żądom. Teraz, gdy i ten kraj wprowadził zakaz, w Europie zostają im już tylko Finlandia, Rumunia i Węgry. W Polsce zoofilia jest nielegalna od 1997 r.



© REUTERS/FORUM

Arabia nieszczęśliwa

Jak źle musi być w kraju, z którego ludzie uciekają do Somalii? Przedstawiciele Czerwonego Półksiężyca mówią już o „katastrofie humanitarnej” w Jemenie. Ponad miesiąc temu północny sąsiad tego kraju, Arabia Saudyjska, rozpoczął bombardowanie jednej ze stron toczącej się tam wojny domowej, odcinając jednocześnie dostawy żywności, paliwa, leków i wody. Od początku saudyjskiej interwencji zginęło już prawie tysiąc Jemeńczyków, w tym ponad setka dzieci.

W marcu Rijad wysłał bombowce – oficjalnie, aby przywrócić do władzy prezydenta Hadiego, przepędzonego z kraju przez Huti, zbrojne ugrupowanie z północy. Hadi jest sunnita, tak jak saudyjska rodzina królewska, natomiast Huti to frakcja szyicka. Rijad twierdzi więc, że u jego granic za pomocą Huti chcą się zainstalować Irańczycy, ich największy wróg. Kampania w Jemenie wzbudza duże emocje w Arabii Saudyjskiej: telewizja publiczna świętuje kolejne ataki lotnictwa, jeden z najbogatszych Saudyjczyków obiecał nawet każdemu pilotowi auto luksusowej marki Bentley. Saudyjska ofensywa zabrnęła jednak w ślepy zaułek, ponieważ bomby nie są w stanie powstrzymać zdyscyplinowanych bojowników Huti w trudnym, górzystym terenie. Za to z wielką precyzją niszczą szpitale, magazyny żywności i najstarsze na świecie, bo pochodzące z XVI w., wieżowce w tym starożytnym kraju, zwanym kiedyś *Arabia Felix*, Arabią szczęśliwą. Dawno nieprawda.

Wpływowy Kanye

Na okładce tygodnika „Time” z listą 100 najbardziej wpływowych postaci współczesnego świata znalazł się przedstawiciel afroamerykańskiej popkultury. 37-letniego **Kanye Westa** magazyn przedstawia przez pryzmat kultury, ale i ekonomii. Ma 21 mln sprzedanych płyt na koncie i 21 nagród Grammy – więcej niż np. Paul McCartney, z którym nagrał niedawno duet. Jego roczne zarobki „Forbes” wycenia na 30 mln dol. West to raper i producent hip-hopowy, ale z nietypowym jak na tę sferę wizerunkiem: pochodzi z klasy średniej, ojciec był fotografem, matka pracowała na uniwersytecie. Sam Kanye uczył się świetnie, ale studia porzucił dla muzyki. Interesuje się sztuką, ubiera sztywno, ma świetne recenzje i olbrzymią białą publiczność. Status celebryty (jego żoną jest **Kim Kardashian** – też obecna w setce „Time’a”) łączy z łatką skandalisty, pozwalającego sobie często na ostre publiczne wypowiedzi na temat polityki. W tym krytykę prezydenta Obamy, który nazwał go „bałwanem, choć utalentowanym”. Prowadzi na dużą skalę działalność charytatywną, pomaga w edukacji afroamerykańskich i latynoskich dzieci. Ale inteligencja i spryt w biznesie nie pomogłyby Westowi, gdyby nie przewartościowanie, do którego doszło po 2000 r. w amerykańskim przemyśle muzycznym. Nie chodzi już o osobne kariery w stylu Michaela Jacksona (też dwukrotnie na okładce „Time’a”), czarni artyści zdecydowanie dominują na listach sprzedaży, a wybór tygodnika to pójście z prądem, a nie pod prąd.



© AFP/EAST NEWS

Polski wilk

Skrajnie prawicowy kandydat na prezydenta Grzegorz Braun wybrał na przewodniczącego swojego Komitetu Wyborczego **Wiktora Węgrzyna** (rocznik 1939, jak sam mówi: urodzony 6 tygodni przed wybuchem wojny), komandora Motocyklowych Rajdów Katyńskich. Węgrzyn nie ma doświadczenia w prowadzeniu kampanii, ale łączy go z Braunem poglądy. – *Pan Braun przyjechał do USA i poprosił mnie o wsparcie. Ja znałem jego twórczość i poglądy, więc jest nam po drodze, choć teraz bardziej niż jego kampanię prezydencką muszę się zajmować tą histerią związaną z przejazdem rosyjskich motocyklistów przez Polskę* – mówi Węgrzyn, nawiązując do przejazdu motocyklistów, wśród których będą Nocne Wilki, rosyjski nacjonalistyczny klub motocyklowy, zaprzyjaźniony z Władimirem Putinem. Klub poparł m.in. aneksję Krymu, a ich lider Aleksandr Załдостанow znajduje się na liście osób objętych zakazem wjazdu do USA. Grzegorz Braun podkreśla, że jest antysowiecki, a nie antyrosyjski. Węgrzyn gotów był zorganizować wsparcie i eskortę dla rosyjskich motocyklistów z różnych klubów, w tym dla Nocnych Wilków. – *Ci motocykliści wspierali nas w czasie każ-*



© KAMIL KUBATAG

dego z 14 rajdów katyńskich, przez Moskwę, więc i my jesteśmy im winni zapewnić gościnność w naszym kraju – wyjaśnia. 19 kwietnia na Jasnej Górze Węgrzyn ogłosił przyjętą przez aklamację przez 30 tys. motocyklistów rezolucję, w której zapisali, że zapewnią „swoim gościom, rosyjskim motocyklistom” bezpieczeństwo. Jednak MSZ ogłosił, że nie zostaną wpuszczeniu do kraju. – *Jeszcze niedawno kazano nam kochać Rosjan, wszyscy pamiętamy zdjęcie premiera Tuska z piąstkami przy piąstkach*

Putina, a teraz mamy Rosjan nienawidzić. My nie damy się wciągnąć w te rozgrywki – zapewnia Węgrzyn. A rozgrywki te kreuje jego zdaniem „pseudointeligencja wykreowana przez bandytów antypolskich”. Tak jak Braun uważa, że polskie poparcie dla Ukrainy jest szkodliwe, bo może doprowadzić „do powstania nowego państwa żydowskiego”, i że dziś „Polacy są ofiarami kampanii kłamstw i szantaży ze strony elit żydowskich”.

Obecny szef rajdów katyńskich wyemigrował do USA w maju 1973 r. – *Jestem Polakiem urodzonym w Warszawie i postanowiłem wyjechać z kraju, bo było tu za duszno od kłamstwa. Uczciwym ludziom było trudno żyć w tym kraju. W Polsce skończył technikum samochodowe, więc w Stanach otworzył warsztat samochodowy. Na motocyklu jeździ od 14 roku życia. Od kilku lat większość roku spędza w Polsce, ale raz do roku na kilka tygodni jeździ do USA na badania lekarskie, bo od 27 lat żyje z rakiem. – Tam mam ubezpieczenie, a w Polsce, mimo że się tu urodziłem i uczyłem, to uznano, że mi się ubezpieczenie na leczenie nie należy* – narzeka. W USA zostały jego córka i wnuczka, lekarka z wykształcenia. (DAB.)

Mitologia motocykli – s. 112.

Specjalne wydania na wyjątkowe dni

W najbliższym czasie będziemy mieli trochę dni wolnych (choć długi weekend tym razem krótki) i szczególnych: rocznica zakończenia wojny, już oficjalnie 8 maja; zaraz potem – i pewnie trochę w cieniu historii, tej dawniejszej i współczesnej – wybory prezydenckie; a już 12 maja 80 rocznica śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego oraz wielkiego pogrzebowego tygodnia, tak mocno znaczącego w dziejach II RP. Na każdą z tych wyjątkowych okoliczności POLITYKA przygotowała specjalne wydawnictwa. W serii Pomocników Historycznych ukazała się właśnie obszerna monografia (164 strony, w tym setki ilustracji i map) „Tajniki II wojny”. Owe tajniki to pojedynki szpiegów, zapomniane bitwy, operacje propagandowe, kamuflaże (proszę spojrzeć na „mylącą” okładkę), najdziwniejsze wynalazki wojenne. Wielka gratka dla wszystkich miłośników, a nawet znawców, historii.

Na wybory, nie tylko te prezydenckie, ale już i parlamentarne, redakcja kwartalnika psychologicznego „Ja, My, Oni”, kierowana przez Ewę Wilk, przygotowała rzecz niezwykłą – specjalne wydanie poświęcone psychologii w polityce. Można to czytać jak książkę, można też po kawałku, bo na 180 stronach (przepraszamy, mniej się nie dało) dziesiątki artykułów i wywiadów najwybitniejszych polskich i zagranicznych psychologów polityki, analityków i obserwatorów. Piszemy o tym, dlaczego i jak ulegamy manipu-



lacji, skąd się biorą politycy, co ich gna do władzy i wypacza charaktery; opisujemy psychopatów w polityce, mechanizm nienawiści tłum; próbujemy odtworzyć sposób myślenia terrorystów i tyranów; analizujemy psychologiczne tło decyzji wyborczych. To prawdziwy niezbędnik każdej osoby uprawiającej politykę, zainteresowanej polityką, także studentów wszelkich

politologii, uczniów szykujących się do matury z WOS, przyszłych polityków (dla nich mamy testy) i wyborców.

Wreszcie, po wyborach lub między turami, polecamy lekturę na nowo napisanej, i to różnymi piórami, biografii Marszałka. (To druga biografia w naszej nowej serii – niedawno opublikowaliśmy „Churchilla”). Mamy tu artykuły o epoce Józefa Piłsudskiego, o jego kresowej, jak byśmy dziś powiedzieli, formacji (nawiasem mówiąc, jest jeszcze tu i ówdzie w sprzedaży nasze obszerne wydawnictwo „Kresy – Wielki mit Polaków”). Są analizy jego bitew, akcji terrorystycznych, także szczegóły życia osobistego i uczuciowego. Są mowy, sentencje, rodzinne fotografie itd., wszystko, co na temat Wielkiego Dziadka Polaków warto mieć pod ręką w każdym polskim domu.

Polecamy gorąco, życząc trochę więcej czasu na lektury. Mamy nadzieję, że Państwo podzielacie naszą opinię, że na co, jak na co, ale na czytanie czasu nigdy nie żał.

JERZY BACZYŃSKI

SMASKA
kubek dla dziecka
poj. 0,19 l
9,99/2 szt.



SOMMAR 2015
szklanka
W14 cm
poj. 0,5 l
plastik
różne kolory
15,99/4 szt.



SOMMAR 2015
dzbanek
z pokrywką
W25 cm
poj. 2 l
plastik
różne kolory
19,99/szt.



MÅTTA
serwetki
D33 x S33 cm
różne kolory
5,99/30 szt.



REDA
pojemnik
na żywność
5 szt.

7,99



PRUTA pojemnik
na żywność, 17 szt.

17,-



SOMMAR 2015
ścierka
D50 x S70 cm
17,99/2 szt.

ROTERA
latarenka
W21 cm
różne kolory
9,99/szt.



SOMMAR 2015
kłapki
różne kolory i rozmiary
cena regularna:
24,99
cena **IKEA FAMILY**:
19,99



MANDARINROS
pled
D160 x S130 cm
100% poliester
12,99/szt.



MYSINGSÖ
krzesło plażowe
S53 x G95 cm
W80 cm

79,99



Chodźmy na piknik!

49⁹⁹

HÅMÖ
składane krzesło plażowe
S54 x G65 x W63 cm

SOMMAR 2015
ręcznik plażowy
D100 x S180 cm
59,99



KULLAR
torba termiczna
D22 x S16 x W19 cm
29,99



SOMMAR 2015
butelka/pojemnik
na lód
W23,5 cm
poj. 0,7 l
cena regularna:
8,99/szt.
cena **IKEA FAMILY**:
5,99/szt.



ULLKAKTUS
poduszka dekoracyjna
D50 x S50 cm
12,99/szt.

Zestaw specjalny

Filet z łososia norweskiego z penne
z warzywami i sosem włoskim

13,99



Więcej inspiracji znajdziesz na **IKEA.pl**



Kup książkę



Miał być na zawsze

Wszystko odbyło się tak, jakby sam sobie odejście zaplanował. Może tylko w końcówce zbyt przyśpieszył. Powtarzał przecież – żyję w biegu i w biegu umrę. Synowi mówił – ty masz czas, możesz chodzić wolniej, ja tego czasu już nie mam. To samo powtarzał przyjaciołom, którzy pytali – panie Władysławie, Władku, może pora zwolnić? Nie zwolnił. Jeszcze rano pracował, bo kilkadziesiąt godzin dzieliło go od ważnych konsultacji z rządem niemieckim, podczas których miał wygłosić przemówienie, choć odwiedzającym mówił, że czuje się słabo. I mówił to ze świadomością, że być może nadchodzi kres. Tak to przynajmniej odbierano. Późnym popołudniem znalazł się w szpitalu, wieczorem nie żył.

I to był szok, bo przecież wydawało się, że będzie żył zawsze, że nie ma polskiego życia publicznego bez jego charakterystycznej sylwetki – szczupłego, wysokiego, nieco pochylonego człowieka o niezwykle ruchliwej i wyrazistej twarzy z niepowtarzalnym uśmiechem, często takim od ucha do ucha. I tym błyskiem autentycznej radości w oku, gdy czymś zaskoczył swego rozmówcę, a często zaskakiwał.

Wydawało się przecież, że będzie zawsze, nawet gdy sylwetka pochylała się coraz bardziej, kiedy na twarzy pojawiały się nowe bruzdy, a w ręce laska. Wydawało się, że będzie zawsze, bo jakby na przekór ciału odmawiającemu z czasem sprawności, wszystko inne było jak zawsze: ta sama fenomenalna pamięć, te potoki słów, bogate w fakty i przemyślenia, składane z sensem i zawsze ważne. On nie uświecił swoją osobą uroczystości, nie był dostojnym starcem, którego sadza się

na honorowym miejscu. On tworzył klimat i przesłanie tych uroczystości.

Ostatni publiczny występ podczas obchodów 72 rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim poświęcił wspomnieniom oraz wartościom, bez których niczego się nie zbuduje, wartościom prostym, wywiezionym wprost z Dekalogu, z ducha tolerancji. Przytoczył jedną z ostatnich rozmów z Janem Karskim, który z goryczą mówił mu, że zmarnował życie, bo w czasie okupacji wyjechał z Polski, ale nikogo nie uratował, bo nie chciano go słuchać, nie wierzono w Zagładę. Ty zostałeś – mówił – i na taką skalę, jak to było możliwe, jednak ratowałeś. – To nieważne – odpowiadał Karskiemu – ważne, że służyliśmy tym samym wartościom, że broniliśmy godności człowieka. Władysław Bartoszewski, Jan Karski, Jan Nowak-Jeziorański to poczet prawdziwych polskich inteligentów, którzy, wchodząc w dorosłość w okresie międzywojnia, życia nie zmarnowali, przeżyli je intensywnie, przeszli przez różne epoki, zostawiając trwałe, nie do zatarcia, ślady.

Mówimy – świadkowie historii, symbole pamięci, ale mówimy też – nauczyciele historii, choć jak to z nauczycielami bywa, nie zawsze chętnie słuchani, często drażniący, uwierający, bo prawda przenoszona przez pokolenia, zwłaszcza ta, które wiedzą, jak było, często uwiera. Władysław Bartoszewski doświadczał prawdziwych narodowych tragedii, dlatego nie mógł znieść, kiedy – dla politycznych celów – zestawiano z nimi sytuację w normalnym demokratycznym kraju, tylko dlatego, że aktualna władza nie podoba się opozycji. Bywał

kontrowersyjny – to prawda, ale dlatego, że mówił prawdy bardzo niewygodne.

Uwierał zatem tak bardzo, że nawet gwizdami, buczeniem próbowano przepędzić go z Powązek znad grobów kolegów akowców, uczestników powstania warszawskiego, w którym i on brał udział. Nie pasował do nowych mitów, często zbyt nachalnie budowanych dla politycznych celów. Uwierał tak bardzo, że znieważali go tak zwani politycy – bez wiedzy, autentycznego dorobku, życiowego doświadczenia.

Bieg Władysława Bartoszewskiego przez życie był niezwykły, bo on sam był człowiekiem niezwykłym. Biegł zawsze z wyraźnie nakreślonym celem, najczęściej w walce z wrogiem, a na drodze stanęły mu dwa największe totalitaryzmy XX stulecia – nazizm i komunizm, a także koszmar okupacji. Oba uczyniły go więźniem – jeden osadził go w Auschwitz, drugi na ponad 6 lat w stalinowskich więzieniach, a upadający już PRL, w 1981 r., internował go w Jaworzu jako niebezpiecznego opozycjonistę i działacza Solidarności. Potem w walce o powrót Polski do Europy musiał pokonywać przeszkody zdawałoby się nie do pokonania, jak choćby przepaść dzielącą Polaków i Niemców, wypełnioną stereotypami, uprzedzeniami i morzem autentycznych krzywd. Dzień 28 kwietnia 1995 r., kiedy to wystąpił jako pierwszy polski minister spraw zagranicznych – i mówił także, że w ogóle jako pierwszy Polak – na forum połączonych izb Bundestagu i Bundesratu, bez wątpienia był jedną z najważniejszych postaci, gdy idzie o torowanie drogi Polsce do Unii Europejskiej. Był to dzień prawdziwych słów o przeszłości i łamania stereotypów na drodze do polsko-niemieckiego pojednania, bez którego nie byłoby nas w Unii. Tak zdobywał szacunek i uznanie, tak sprawił, że otwierały się przed nim drzwi najważniejszych europejskich gabinetów. I co być może najważniejsze, sprawił, że go słuchano. Zapracował na taką pozycję, że mógł powiedzieć wszystko i skłonić do myślenia, bez urażania.

Ale walczył także z głupotą, nieuctwem, szowinizmem, rasizmem, naszą narodową tromtadracją, wszelkim nadęciem i zadęciem. Och, jakże chętnie brałby wówczas szpile i nakłuiwał te pseudopatriotyczne balony, jak je nazywał. „Życie trudne, lecz nie nudne” – zatytułowana jest jego biografia. Najbardziej prawdziwie jak można, bo też przeżyte dziesięciolecia niczego mu nie oszczędziły. W przywołanym już wystąpieniu w rocznicę powstania w getcie mówił: byłem na samym dnie i byłem bardzo wysoko. Nie dodał, że zawsze na służbie i to niezwykle, bo nie oczekiwał nic w zamian, żadnych zaszczytów, od momentu kiedy w Auschwitz zobaczył, jak łatwo zniewolić i zabić człowieka.

To był ten moment „duchowego przełomu” – jak określa to Michał Komar, który przez dziesięć lat rozmawiał z Władysławem Bartoszewskim i dokumentował jego życie. To wtedy wychowanek katolickich szkół, gdzie najważniejsze były dwa słowa tak oczywiste, że nawet ich nie wymawiano – Bóg i Ojczyzna, i o których zawsze mówił z najwyższym szacunkiem, zrozumiał ostatecznie, że trzeba walczyć, że nie można się poddać, myśląc wyłącznie o przetrwaniu, bo poddanie się prowadzi do samozagłady. Walczył więc, między innymi pomagając Żydom w ramach akcji Żegota. Trzeba było coś robić, aby się nie poddać, nawet jeśli efekty były minimalne wobec ogromu wyzwań.

Jego historyczny dorobek pisarski jest nie do przecenienia. Imponująca bibliografia liczy ponad 1500 pozycji, w tym blisko 50 książek dokumentujących życie okupowanej Warszawy, a był jej kronikarzem znakomitym, państwa podziemnego, powstania warszawskiego, powojennych losów. W PRL „Warszawski pierścień śmierci” czy „1859 dni Warszawy” zdobywało się spod ludy lub na niezawodnym Bazarze Różyckiego w ramach tak zwanego wtórnego obiegu. Dla wielu była to pierwsza po-

ważna lekcja historii. Ta pisarska „nisza” pozwoliła mu przetrwać kawał PRL, mimo okresowych zapisów cenzury. Przetrwać, pozostając właśnie przyzwoitym. W jednej z rozmów, na jakiś rok przed śmiercią, powiedział, że gdy patrzy wstecz, nie znajduje w całym swym dorobku pisarskim jednego zdania, które chciałby zmienić, którego by się wstydził. Bartoszewski często mówił, że czuje się dziennikarzem. To jedno zdanie wydaje się zasadniczym przesłaniem dla obecnego dziennikarskiego świata.

Śmierć człowieka tak wyjątkowego sprawia, że rośnie dziś lawina słów patetycznych, ale też prostych. Takich, że był po prostu dobrym człowiekiem o niezwykłym życiorysie, jakie się już nie zdarzają. Że miał wyjątkową siłę oddziaływania, bo stał za nim właśnie ów życiorys, w którym odbiło się kilka epok, i to motto, że warto być przyzwoitym. „Niezlomny, zasadniczy, kontynentalny” – tak opisał go prof. Norman Davies, znający Bartoszewskiego ponad 40 lat, od chwili kiedy ten po raz pierwszy pojawił się w Oxfordzie i zaczął mówić o Zagładzie, o której wtedy prawie nie mówiono. I mówił godzinami, a zebrani chłonęli jego słowa. Kontynentalny, bo Polak, chrześcijanin, głęboko i autentycznie, bez ostentacji wierzący katolik, ale jednocześnie Europejczyk zdający sobie sprawę z wyzwań przyszłości. „Przyzwoity człowiek z charakterem” – powiedział po prostu Lech Wałęsa, który uczynił go ministrem spraw zagranicznych, sprowadzając z ambadorskiej placówki w Wiedniu. Wałęsa umie trafiać w sedno, a Władysław Bartoszewski charakter miał niełatwy, zwłaszcza gdy coś godziło w jego instynkt państwowca.

Po śmierci Władysława Bartoszewskiego na najważniejszych urządach państwowych opuszczono flagi do połowy masztu, zewsząd płyną kondolencje, bo też poczucie straty dla większości jest oczywiste. Być może ta lawina wspomnień sprawi, że uda się „zagadać” tego niestrudzonego mówcę, z czego nie musi być zadowolony, jeśli dziś z tego swojego nowego świata na nas patrzy; tego rozmówcę, z którym wywiady były przeżyciem nie tylko ze względu na jego imponującą wiedzę, rozmianą w piętrowych, często fascynujących dygresjach, ale także na niezwykle trudność zadania pytania. Można byłoby właściwie rozpiścić konkurs, komu udało się zadać Bartoszewskiemu więcej niż kilka pytań w trakcie nawet bardzo długiej rozmowy. Bywało, że udawało się jedno lub dwa. I to nie tylko dziennikarzom. Aleksander Kwaśniewski wspomina, że gdy Bartoszewski był ministrem w rządzie Jerzego Buzka, zdając mu jako prezydentowi relację ze spotkania z ministrem spraw zagranicznych Rosji, powiedział: to była bardzo udana rozmowa, trwała godzinę, nie pozwoliłem mu powiedzieć ani słowa. I było to tak naturalne, że aż rozbrajające. Choć Kwaśniewski chciałby może wiedzieć, czy Rosjanin miał coś do powiedzenia.

Jaki ślad odcisnął Władysław Bartoszewski na polskiej polityce? Mimo powojennej przynależności do mikołajczykowski-ego PSL, a potem otwartego, silnego i bezkompromisowego poparcia Platformy Obywatelskiej w 2007 r. (gdy stawką było zwycięstwo nad PiS i IV RP), był nie tylko człowiekiem zupełnie apartyjnym, a nawet mało politycznym w potocznym tego słowa znaczeniu. W dodatku był dyplomatą zupełnie niedyplomatycznym – ważył słowa, ale potrafił też mówić prosto z mostu. Oprócz przesłania, że warto być przyzwoitym, miał także i to, że w ludziach zawsze można znaleźć coś dobrego i trzeba szukać porozumienia. „Jestem przyjacielem wszystkich ludzi” – deklarował, i nie był to frazes, lecz głębokie przekonanie. Paradoksalnie, mimo owej niewielkiej polityczności, jego polityczna waga była ogromna. Nie tylko w stosunkach międzynarodowych, gdy współtworzył relacje polsko-niemieckie czy polsko-żydowskie. Bez niego moglibyśmy być w zupełnie innym miejscu.

JANINA PARADOWSKA